

KRYSTYNA KERSTEN, TOMASZ SZAROTA

MATERIAŁY PAMIĘTNIKARSKIE Z DWUDZIESTOLECIA POLSKI LUDOWEJ
(Uwagi krytyczne i próba systematyzacji)

Szkic ten nie jest wyliczeniem, ani tym bardziej omówieniem całości produkcji pamiętnikarskiej dotyczącej historii ostatniego dwudziestolecia. Omówienie bardziej szczegółowe ukazuje się w innym miejscu¹, pełne wyliczenie jest zadaniem bibliografa². Szkic ten nie jest także próbą oceny wartości historycznej pojedynczych źródeł. Zastrzegamy od razu, by uniknąć ewentualnych głosów krytycznych autorów materiałów pamiętnikarskich, że wszystkie ich dzieła traktujemy jako pewną, naszym zdaniem najbardziej typową, egzemplifikację.

Celem naszym jest przede wszystkim próba ogólnej charakterystyki kierunków rozwoju współczesnego piśmiennictwa pamiętnikarskiego i przedstawienia widocznych zmian, jakie w tym typie źródeł historycznych zarysowały się w minionym dwudziestoleciu. Zmian zasadniczych, nie zawsze chyba dostrzeganych i docenianych, prowadzących jednak do nadania materiałom pamiętnikarskim innej zupełnie funkcji w badaniach historycznych, niż miały one dotychczas. Operowanie tradycyjnymi pojęciami źródeł typu pamiętnikarskiego prowadzi do stawiania im niewłaściwego kwestionariusza pytań, a tym samym do wykorzystywania niezgodnego z ich zmienionym charakterem. Mówiąc najogólniej: punkt ciężkości przesuwają się z wartości materiału pamiętnikarskiego jako źródła jednostkowego, służącego przede wszystkim do ustalenia faktów, na zawarte w nim elementy pozwalające na odtworzenie położenia, świadomości i innych zjawisk występujących w zbiorowiskach ludzkich. Obserwujemy bowiem stopniowe zanikanie tradycyjnych form — dzienniki i pamiętniki osobiste należą raczej do rzadkości i to chyba nie tylko na półkach bibliotecznych czy archiwalnych, ale i w domowych szufladach. Nie wchodząc tu w przyczyny — a jest ich wiele i nie sprowadzają się one tylko do braku odpowiedniej atmosfery — nie należy się chyba wkrótce spodziewać powstania znaczniejszej liczby pamiętników tradycyjnego typu, pisanych pod koniec życia czy po zejściu z areny politycznej przez ludzi niegdyś czynnych politycznie czy społecznie. Można oczywiście ułożyć pokaźną listę osób, które by już dziś takie pamiętniki potrafiły napisać, można jednak także zestawić nie mniejszy spis motywów, dla których raczej dzieła takie nie zostaną stworzone, poza oczywiście wyjątkami, do których należy na przykład kilkusetstronicowy pamiętnik (wspomnienia?) E. Osóbki-Morawskiego przekazany Wojskowemu Insty-

¹ T. Szarota, *Opublikowane pamiętniki, wspomnienia, relacje do dziejów PRL*, „Polska Ludowa” t. III, 1964.

² Zarysowuje się potrzeba opracowania takiej bibliografii będącej kontynuacją *Bibliografii pamiętników polskich* E. Maliszewskiego nie wznawianej od 1928 r. Sprawa to tym pilniejsza, że coraz częściej mamy do czynienia z materiałami publikowanymi w prasie, nawet codziennej, czy wydawanymi jako pozycje półbeletrystyczne, które łatwo wymykają się uwadze badacza. Prócz tego wysoce niezadowolającą jest stan informacji o wydawnictwach regionalnych.

tutowi Historycznemu³. Nie przeczy temu nawet pewna ilość (około kilkunastu) pamiętników złożonych w zbiorach rękopisów Biblioteki Narodowej i Biblioteki Zakładu im. Ossolińskich oraz bibliotek uniwersyteckich, wśród nich pamiętniki Edmunda Zalewskiego, Feliksa Młynarskiego, Konstantego Skirmunta, dzienniczki Wacława Borowego, kilka pamiętników nauczycieli i księży, wszystkie częściowo wchodzące w okres Polski Ludowej. Wychodziły one najczęściej spod pióra ludzi, których aktywna działalność polityczna, społeczna, zawodowa koncentrowała się przede wszystkim w okresie międzywojennym lub wojennym. Część tych pamiętników nie jest obecnie udostępniana.

Jednocześnie ze zjawiskiem zanikania osobistych pamiętników dostrzec można niezwykle wprost, niemal zatrważający rozwój nowych form wszelkiego typu zbiorowych, a może raczej masowych materiałów pamiętnikarskich powstających na bezpośrednie zamówienie badaczy lub ośrodków pozanaukowych. W ciągu minionych dwudziestu lat powstały dosłownie dziesiątki tysięcy najróżniejszych pamiętników, wspomnień, relacji, opisów, które wyszły spod pióra chłopów⁴, robotników⁵, osadników⁶, inżynierów⁷ itp. rzekomo bezimiennych bohaterów historii⁸. Ostatnio takim zbiorowym zamówieniem objęto także pisarzy⁹.

Wykształcenie nowych form pamiętnikarskich stworzyło wiele trudnych problemów, poczynając od sprawy najbardziej właściwych metod inspiracji i kierowania procesem tworzenia tych materiałów, a kończąc na systemie ich wyszukiwania w pracach naukowych. To ostatnie zadanie jest nader pilne, ponieważ źródła te przez historyków są w 90% niewykorzystywane, a w 10% wyszukiwane chyba w sposób sprzeczny z podstawowymi zasadami krytyki źródłowej, właśnie w sposób tradycyjny, jako źródła jednostkowe¹⁰.

Zmiana charakteru źródeł pamiętnikarskich z wszystkimi tego konsekwencjami wiąże się z innym zagadnieniem, wpływającym na pewne przeobrażenie roli tego typu materiałów w konstrukcjach historycznych. Ich pozycja w historiografii była zawsze bardzo silna, decydowały jednak o tym w znacznym stopniu dostępność, stan uporządkowania materiałów archiwalnych, prymitywne metody badawcze. Poczynając od XIX w., były to, poza prasą, źródła najwcześniej udostępnione szerszemu kręgowi historyków, ich ranga zatem, przynajmniej częściowo,

³ Pamiętnik ten został wyzyskany w opracowanym zarysie: *Wojna wyzwoleniecza narodu polskiego 1939—1945*. Warszawa 1963, s. 453 i 464 (sygn. WIII IX/2/18). Prawdopodobnie ukażą się dalsze części wspomnień B. Drobnera i M. Naszkowskiego oraz trzeci tom pamiętnika J. Putramenta.

⁴ Będzie to przede wszystkim „Opis mojej wsi” — materiał nadesłany na ankietę ogłoszoną w 1948 r. przez „Czytelnika” i przygotowywany do druku przez Instytut Historii oraz pokłosie konkursu na pamiętniki chłopów, wybór którego udostępniono w postaci wydawnictwa *Nowe pamiętniki chłopów*. Warszawa 1962, ss. 425. Inne wydawnictwo — pamiętników młodzieży chłopskiej — przygotowuje J. Chałasiński.

⁵ Tu można wymienić wyniki konkursu „Głosu Pracy”, z których część ukażą się w wyborze *Pamiętniki dziesięciolecia*. Warszawa 1955, ss. 392. Wybór ten wydaje się jednak jednostronny, a okres spisywania pamiętników i ich wydania nie sprzyjał reprezentatywności zawartego tu materiału.

⁶ Pamiętniki te zgromadził Instytut Zachodni; wybór ich znajduje się w obszernym wydawnictwie *Pamiętniki osadników ziem odzyskanych* (opracowali Z. Dulczewski i A. Kwilecki). Poznań 1963, ss. 726.

⁷ Nie opublikowane dotąd szerzej pamiętniki inżynierów nadesłane na konkurs „Polityki”. Kilka zaledwie prac (skróconych) ukazało się na łamach pisma.

⁸ Na szerszą skalę akcję wspomnieniowo-pamiętnikarską prowadzą ośrodki regionalne, szczególnie na ziemiach zachodnich. Często jej owocem są naprawdę cenne pozycje, choćby wrocławskie, dwutomowe na razie, *Trudne dni*.

⁹ Inicjatywę tę podjęło „Życie Literackie”, w którym od połowy 1963 r. ukazało się już kilkanaście wspomnień.

¹⁰ Tak np. Wł. Góra w pracy *PPR w walce o podział ziemi obszarnej wykorzystuje wspomniane materiały ankiety „Opis mojej wsi”*.

wynikała z braku materiałów innych, przede wszystkim aktowych. Doświadczenia te niekiedy usiłuje się przenieść do naszego okresu, łącznie z propozycją, by poczekać z badaniem historii Polski Ludowej, aż główne dramatis personae spiszają swe wspomnienia. Takie skrajne sądy są oczywiście rzadkie, ale mniemanie, iż pamiętnikarstwo jest dla historii najnowszej źródłem szczególnie cennym, nie należy do wyjątków¹¹. Panuje dziś swoista moda na pamiętniki.

Jak już podkreślaliśmy, w przeciwieństwie do wielu historyków nie jesteśmy pod tym względem optymistami. Nie jesteśmy też tak wielkimi pesymistami, by w pamiętnikach widzieć podstawowe źródło dla badań nad ostatnim dwudziestolecie. I w tym zakresie nastąpiły dosyć istotne zmiany, nie zawsze doceniane poza wąskim kręgiem ludzi zajmujących się bezpośrednio pracą badawczą nad okresem Polski Ludowej. Dla lat 1944—1948 dysponujemy znacznym, podstawowym krajowym materiałem aktowym wszystkich szczebli, łącznie z protokołami posiedzeń rządu. Znajduje się on w archiwach państwowych, jest systematycznie porządkowany i do prac badawczych udostępniany. Nie jest to oczywiście materiał pełny — takim historyk nigdy — jak dotychczas — nie dysponował. Niektóre zespoły udostępniane są w dużo węższym zakresie, o wielu aktach wiadomo, że zostały preselekcjonowane przed złożeniem w składnicy. W zasadzie jednak, daleko nam do tego, byśmy musieli w prasie, oficjalnych wydawnictwach czy wreszcie opublikowanych pamiętnikach szukać głównego zrzębu wiadomości. W porównaniu z dostępnym materiałem archiwalnym zdecydowanie są to źródła „drugiego rzutu”. Nie ma mowy o tym, by historia Polski Ludowej nie podzieliła losów innych, wcześniejszych epok naszych dziejów, w badaniu których nowoczesna historiografia w coraz szerszym stopniu odchodzi od konstrukcji opartych przede wszystkim o źródła narracyjne i posługuje się, wszędzie tam gdzie to tylko możliwe, materiałami o charakterze aktowym lub przynajmniej źródłami o większym stopniu wiarygodności niż typowy pamiętnik lub wspomnienie. Jest to w każdym razie generalna zasada — w niektórych zagadnieniach (dla przykładu wymieńmy stanowisko innych państw wobec Polski, politykę emigracji etc.), tam, gdzie nie posiadamy w kraju podstawowego materiału aktowego, rola pamiętników niepomniernie rośnie, stają się one — obok prasy i opublikowanych źródeł oficjalnych — wprost niezastąpione. Podobnie swoisty kult wspomnienia i nadawana mu wysoka ranga w środowisku historyków emigracyjnych częściowo (ale tylko częściowo) wynika z braku materiału aktowego. W miarę jednak coraz szerszego udostępniania archiwów i w tych zagadnieniach pamiętnik ze wszystkimi jego odmianami zajmie z czasem właściwe sobie miejsce. Już dziś można obserwować pierwsze zapowiedzi tego procesu.

Dysponowanie względnie obszernym zestawem źródeł archiwalnych pozwala także badaczowi dziejów najnowszych bardziej precyzyjnie wykorzystywać istniejące materiały pamiętnikarskie. W pewnym sensie zastępuje mu ono brak dostatecznej perspektywy czasu i ułatwia oderwanie się od sugestii autora — uczestnika wydarzeń. Bez tego nie ma historii — pełne przejęcie spojrzenia współczesnych jest równoznaczne z mniejszym lub większym wypaczeniem obrazu epoki. Niebezpieczeństwo jest tu poważne — niewłaściwie, mało krytycznie wykorzystywany pamiętnik prowadzi bowiem do wypaczenia prawdy, a nie do jej poznania. Gdyby ktoś zamierzał zahamować proces poznania historycznego mógłby palić archiwa i pisać pamiętniki, a — jak wiemy — w historii działa się i jedno i drugie.

¹¹ Przejaw tego widzielibyśmy m. in. w randze, jaką F. Ryszka nadaje *Wspomnieniom ludowego starosty* pióra J. Kaczora (w referacie zjazdowym wytyczającym kierunki badań i podsumowującym dotychczasowe wyniki; por. *Pamiętnik IX Powszechnego Zjazdu Historyków*, s. 64—5, czy też w artykule Cz. Madajczyka i H. Zielińskiego, *Warsztat historyka Polski Ludowej*. „Polityka” 1963, nr 37.

Uwagami tymi nie chcielibyśmy negować w najmniejszym nawet stopniu wartości źródeł pamiętnikarskich i potrzeby wykorzystywania ich w badaniu historii Polski Ludowej. Wartość ta jest oczywista, zarówno gdy bierzemy pod uwagę indywidualne materiały pamiętnikarskie, jak i masowe źródła tego typu. Wydobyć jej wszakże wymaga podjęcia poważnych studiów źródłoznawczych, które by uwzględniły procesy, jakie zachodzą we współczesnym pamiętnikarstwie w najszerszym tego słowa znaczeniu. Tymczasem, korzystając z tych źródeł zapomina się często o pierwszych literach proseminaryjnej wiedzy historycznej.

Zanim przejdziemy do konkretnej analizy materiałów pamiętnikarskich, propozycji ich systematyzacji i oceny wartości w badaniu historycznym, przypomnijmy kilka truizmów tak starych, jak stara jest nauka historii. Niemarksistowska i roldzka sią marksistowska metoda badań historycznych przywiązywała zawsze wielkie znaczenie do hermeneutycznej analizy źródeł, bez której historyk byłby po prostu kronikarzem. Szczegółowe nasze uwagi dotyczą przede wszystkim pamiętnikarstwa krajowego; kwestia miejsca powstania zapisu, w kraju czy na emigracji rzutuje bardzo poważnie na wszystkie inne elementy krytyki źródłowej i uwzględnienie w egzemplifikacji zapisów dokonanych na emigracji znacznie rozszerzyłoby ramy analizy.

Pierwszy, klasyczny problem, podstawa analizy przekazu pamiętnikarskiego to kwestia osoby autora, związków między autorem a określonym środowiskiem społecznym, jego stosunku do opisywanych wydarzeń. Ustalenia te są, jak wiadomo, kardynalnym obowiązkiem historyka, śmiemy twierdzić, że wszędzie tam, gdzie spotykamy się z wykorzystywaniem materiałów pamiętnikarskich bez zastanowienia się nad szeroko pojętą kwestią autorstwa, mamy do czynienia z konstrukcją jak najdalej od usiłowania zbadania prawdy historycznej.

Analiza kwestii autorstwa to oczywiście sprawa konkretnych przekazów i tu jednak można zasygnalizować pewne generalne tendencje wspólne powojennemu pamiętnikarstwu. W kraju w ogromnej większości autorami zapisów są ludzie ściśle związani z dokonanymi w Polsce przemianami rewolucyjnymi, ludzie, którzy w tych przemianach aktywnie uczestniczyli lub przynajmniej opowiedzieli się po ich stronie. Przy wspomnieniach indywidualnych związek ten będzie silniejszy — pisali je najczęściej byli partyzanci, działacze partyjni, państwowi, społeczni, ludzie kultury i sztuki, którzy opowiedzieli się po stronie rewolucji — w relacjach, czy pamiętnikach masowych słabszy, ale wszędzie widoczny. Odwrotnie jest z pamiętnikami, które powstały poza krajem, w środowisku emigracyjnym. Ich autorzy to w mniejszym lub większym stopniu przeciwnicy rewolucji, niekiedy także aktywni uczestnicy walki o władzę, ale po drugiej stronie barykady.

Wynika stąd problem następny: wpływ, a nawet presja szeroko pojętego środowiska na treść źródła. Wpływ wielokierunkowy wyrażający się także w nieświadomym nawet przejęciu pewnych schematów myślowych, stylów. Charakterystyczne jest np. właściwe wielu wspomnieniom odpersonifikowanie, pozbawianie opisywanych ludzi cech osobistych, tworzenie „typów idealnych” działacza, wyrażające styl życia politycznego lat 1948—1956. Na podstawie użytych schematów można nieomal ustalić czas powstania wspomnienia¹². To samo dotyczy zakresu opisywanych zagadnień, użytych albo przemilczanych nazwisk itp. Sprawa jest tak oczywista, iż nie wymaga chyba szerszej egzemplifikacji. Dalszym aspektem tego samego problemu jest właściwe ustalenie stosunku autora do opisywanych przezeń wydarzeń. W warunkach współczesnych to rzecz często skomplikowana,

¹² Dobrym przykładem będzie tu W. Machejka, *Przez krakowską wieś. Wspomnienia z lat 1945—1954*. Kraków 1954, ss. 115. Por. także uwagi Z. Zaluskiego o dwóch wydaniach (1953 i 1956) pamiętnika M. Janica (*Idą partyzanci*) — *Przeputka do historii*, wyd. II Warszawa 1963, s. 119.

uwzględniając rozwinięty system informacji i zawodność pamięci. Nieraz trudno oddzielić wydarzenia, które autor rzeczywiście przeżył, w których uczestniczył, od zasłyszanych czy nawet znanych z druku. Dotyczy to zwłaszcza wspomnień i relacji.

Drugi element hermeneutyki proseminaryjnej, o którym ze wstydem, a jednak trzeba pisać, jest bowiem często zapomniany w badaniach nad powojenną historią: to problem celu, w jakim autor — aktor wydarzeń bierze pióro do ręki. Padło ostatnio zdanie, iż „nie ma i nie może być jednakowej odpowiedzi na pytanie, dlaczego ludzie piszą pamiętniki”¹³. Subiektywnych motywów jest rzeczywiście bardzo wiele — do jednego, wspólnego mianownika sprowadzić je trudno. W poszczególnych okresach dziejów możemy jednak wyraźnie dostrzec dominację jednych bodźców nad innymi, nie mówiąc już o tym, że można na ogół dosyć dokładnie sprecyzować kierunek tzw. „zamówienia społecznego”, które wywiera określony wpływ na postawę jednostek. Utrwalenie w świadomości społecznej zwycięstwa, stworzenie jego legendy czy, przeciwnie, tłumaczenie klęski to bardzo często spotykane emocje społeczne, powodujące rozkwit twórczości pamiętnikarskiej. Przykładów w historii nie trzeba długo szukać, wystarczy sięgnąć do pamiętnikarstwa popowstaniowego z jednej, a powodzi wspomnień utrwalających legendę legionową z drugiej strony.

W naszym okresie „społeczne zamówienie” na pamiętnikarstwo jest bardzo duże i w kraju i na emigracji, choć jego kierunki są diametralnie różne. Trzeba przy tym podkreślić rolę bezpośredniego impulsu, jaką spełnia zamówienie sensu stricto, niezadko poparte od razu umową wydawniczą. Nie można ostatecznie przesądzać sprawy, mimo tego co na początku stwierdziliśmy, ale w zakresie znanych materiałów pamiętniki pisane pro usu proprio, z wewnętrznej potrzeby są białymi krukami. Konsekwencje tego są oczywiste i powiedzmy otwarcie, bezpośredni związek między autorem a społeczną, często wręcz propagandową funkcją wspomnienia czy relacji nie sprzyja ich wartości jako źródła dla opisywanego okresu. Raczej już będzie to źródło dla badań nad okresem, w którym powstało.

Przechodzimy tym samym do trzeciego problemu — czasu oraz miejsca powstania zapisu (z wszystkimi dalszymi implikacjami, o których wspominamy, a których rozwijać nie będziemy: pozycja, jaką zajmuje autor w czasie opisywanym i w czasie pisania, wynikający stąd stosunek do wydarzeń, osobisty i ogólnospołeczny, etc.). Jeśli wyłączymy typowe, autentyczne, a nie pisane ex post dzienniki lub diariusze, które są zjawiskiem wyjątkowym, wszystkie inne materiały pamiętnikarskie powstały w jakimś dłuższym okresie po wydarzeniach. To, jaki to jest okres, ma istotne znaczenie dla historycznej wartości źródła, i to zarówno w sferze indywidualnej, jak i społecznej. Pisząc o uwarunkowaniu jednostkowym, mamy w tym przypadku przede wszystkim na myśli kwestię selekcji, dokonywanej poprzez pamięć ludzką. Tu aż prosi się o większą integrację psychologii, szczególnie psychologii pamięci z nauką historyczną. Istnieją prace psychologiczne, które pozwoliłyby z dużą precyzją ustalić relacje między faktami a ich zapamiętywaniem i odtwarzaniem tylko z pamięci bez źródeł pobocznych, ale w naszej nauce, a trzeba stwierdzić, że i gdzie indziej także niezbyt dokładnie zajmowano się dotychczas tą problematyką. Oczywiście jest jednak różnica pamięci, wynikająca z narastającej skali czasu (czy pisze się w miesiąc, czy w dwadzieścia lat po wydarzeniach), skali wieku (czy pisze człowiek mający 40 lat czy 80), a wreszcie skali przemian świadomości, wyrastających z rozwoju indywidualnego jednostki. Uwzględniać także trzeba stosunek pamięci do selekcji faktów, ważny szczególnie przy zbieraniu i wykorzystywaniu relacji. Człowiek lepiej pa-

¹³ Wstęp K. Dunin-Łasowicz do jego książki, *Warszawa w pamiętnikach powstania styczniowego*. Warszawa 1963, s. 24.

mięta to, co sam robił, niż to, o czym tylko słyszał; wydarzenia, którymi kierował niż te, w których uczestniczył jako drobny wykonawca; fakty jednostkowe niż powtarzające się w codziennej działalności, choć to mogłoby się wydawać dziwne. Trudno zresztą w kilku zdaniach streścić zadania nauki, która nie tylko w Polsce ale i w skali światowej jest dopiero *in statu nascendi*, nauki, którą można nazwać psychologią pamiętników czy wspomnień. Możemy o tym problemie pisać tylko z pozycji laika, psycholog specjalista miałby tu o wiele więcej do powiedzenia.

Wydaje się wszakże, że nawet z pozycji obserwatora, a nie badacza, dostrzegalny jest proces zmiany charakteru pamięci w naszym okresie, pewnego jej ograniczania, wynikającego z tempa życia, ciągłych przemian, wchłaniania bezustannie nowych treści, które muszą wypierać dawne, skoro pojemność pamięci jest ograniczona. W lekturze drukowanych materiałów pamiętnikarskich uderza zapominanie najbardziej podstawowych rzeczy, spotykamy omyłki niekiedy wprost śmieszne¹⁴; w ustnych relacjach zdarza się mylenie dat o lata całe, pomieszczenie osób etc. Płyną stąd dwa wnioski: postulat ostrożności w korzystaniu z tych źródeł, każdorazowej konfrontacji dla ustalenia, o ile pamięć autora jest sprawna, oraz wniosek o obiektywnie większej wartości historycznej przekazów pamiętnikarskich, które powstały bezpośrednio lub przynajmniej w niewielkim odstępie czasu od opisywanych zdarzeń. Dlatego też nieocenione są dziś drobne niestety tylko wspomnienia o pierwszych latach budowania władzy ludowej, rozsiane na kartach gazet w latach 1945—1947¹⁵. Dlatego niepowetowaną stratą stanowi zahamowanie piśmiennictwa pamiętnikarskiego w latach następnych, dlatego wreszcie należałoby dążyć do tego, by wydarzenia ostatnich lat zostały możliwie szybko utrwalone, choćby nawet na razie było to tylko utrwalenie dla własnego użytku, tak dziś mało popularne.

Nieporównanie większa wartość wczesnych zapisów wiąże się z innym problemem — społecznej relacji między okresem opisywanym a czasem pisania. Jest to odgałęzienie hermeneutyki, które materialści i marksiści dostrzegają o wiele lepiej niż inni; nie jest już ono tak oczywistym truizmem. Skoro autor, jak każdy przecież człowiek, znajduje się pod stałą presją środowiska społecznego, jego relacje do przeszłości zmieniają się wraz ze zmianą relacji społecznych, które z kolei są następstwem procesu historycznego. Tu także tkwi przyczyna owego datowania źródła na podstawie systemu użytych stereotypów myślowych, o którym wspominaliśmy. Zależnie od indywidualności autora wpływ tych stereotypów będzie mniejszy lub większy, w każdym jednak wypadku autor — aktor wydarzeń będzie pisał wspomnienie zgodnie ze stanem swej aktualnej świadomości, a nie z chwili przeżywania faktu. Nawet jeżeli autor usiłuje rozdzielić te dwie warstwy i za-

¹⁴ Kilka drobnych przykładów: J. Huszcza pisze w swych wspomnieniach, że razem z zespołem „Rzeczypospolitej” wylądował w Chełmie na lotnisku w ostatnich dniach lipca (J. Huszcza, *Wspominki nie zawsze fraszobliwe*. Łódź 1960), podczas gdy z oryginalnych dokumentów archiwalnych wynika, iż nie nastąpiło to wcześniej niż 1 sierpnia, por. AAN PKWN 1/2. Drobniejszy lapsus u J. Putramenta, *Pół wieku*, t. II, s. 304—5. Autor pisze o swej wizycie u siostr w Laskach w 1944 r. Gdyby to było prawdą, wiadomość należałoby traktować jako rewelację; bo jak wiadomo Laski leżą na skraju Puszczy Kampinoskiej i jeśli można odwołać się do naszych osobistych wspomnień były one zajmowane przez Niemców: SS-Herman Göring Division, własoców etc. Inna, zupełnie drobna omyłka J. Kaczora: Ozga Michalski był sekretarzem kieleckiej WRN, a nigdy jej przewodniczącym. Zestaw protokołów pierwszych kilku posiedzeń tej rady łącznie z inauguracyjnym znajduje się w AAN.

¹⁵ Wymieńmy przykładowo: *Lipcowe dni w Puławach*. „Sztandar ludu” 1947, nr 198; St. Marciniak, *Z dni PKWN*. „Kurier Codzienny” 1947, nr 197; J. Mietkowski, *Kartki z Lublina*. „Trybuna Robotnicza” 1947, nr 204. Są to materiały nigdzie nie zestawione, dostępne w zasadzie wyłącznie poprzez *Bibliografię zawartości czasopism*, sporządzoną dopiero od 1947 r.

strzeżę się, że opisuje to, co wówczas widział, myślał, czuł, przyjmując najlepszą wolę, musimy sobie zdawać sprawę z tego, że mamy do czynienia z pewną fikcją. Dla naszego okresu różnice te będą daleko idące, uwzględniając z jednej strony głębokie, choć nie zawsze uświadomione przeobrażenia świadomości, z drugiej zaś niezwykle rozwój środków masowej propagandy, kształtujących nie tylko stosunek wobec rzeczywistości, ale i relacje do czasu minionego. Charakter oddziaływania czasu na treść zapisu warunkuje wiele czynników: społeczne umiejscowienie autora w chwili pisania, jego osobowość: wykształcenie, wiek etc., ale zupełne wyeliminowanie tego wpływu jest niemożliwe. Nawet gdybyśmy odcięli osobnika od społeczeństwa zamykając go w odosobnieniu, jak Sartre swego *Uwięzionego w Altonie*, wyrzrę to także specyficzny wpływ na odtwarzanie przeżyć faktów.

Problem ten ma istotne znaczenie w systemie wyzyskania materiałów pamiętnikarskich w procesie badawczym. Podstawową wartość tego typu źródeł widzi się często w odmalowaniu atmosfery, klimatu właściwego danemu okresowi, który w suchych, urzędowych relacjach dokumentów jakoby zanika. Chcielibyśmy przeciwstawić się tym sądom. Wydaje się nam, że zwłaszcza w pierwszym okresie, kiedy materiał aktowy daleki jest od biurokratycznej i treści i formy, w pozornie suchych protokołach, sprawozdaniach czy nawet zarządzeniach zawarty jest wielki ładunek autentycznej atmosfery rewolucyjnej w całej jej złożoności, ale bez późniejszych nawarstwień, tak bardzo niebezpiecznych w pamiętnikarstwie. W źródłach tych bowiem, pod pozorem prawdziwego obrazu, rzeczywistego klimatu znajdujemy niejednokrotnie wytworzoną ex post legendę. Jakże często np. trudną, nie pozbawioną elementów dramatycznych atmosferę „stołecznego Lublina” chcemy widzieć w anegdocie, która przechowała się w pewnych, wąskich zresztą, kręgach i stała się już obiegową monetą licznych wspomnień z tego okresu¹⁶. Przykłady można mnożyć, ale wniosek o konieczności zachowania znacznej ostrożności w poszukiwaniu autentyzmu na kartach pamiętników i przynajmniej próby oddzielenia rzeczywistych wspomnień od nawarstwionej legendy jest dla nas bezsprzeczny.

Rozpisałyśmy się obszerniej o tym problemie, bo nie zyskał on jeszcze należnego mu prawa obywatelstwa w historii najnowszej. Pełne wprowadzenie krytyki źródłowej musi tu jednak nastąpić jak najszybciej, tym bardziej, że próby czynione dla innych okresów wskazują na płynące stąd korzyści.

Ze sprawą odstępu czasowego między zaistnieniem faktu a relacją o nim, łącznie z wszystkimi dalszymi jej implikacjami, wiąże się bezpośrednio interesujący nas problem klasyfikacji. W systematyzacji powojennego materiału pamiętnikarskiego czas napisania, obok celu napisania kłaść trzeba na pierwszym miejscu.

Z dotychczasowych naszych rozważań wynikałoby, że za najwartościowszy z punktu widzenia naukowego uznać należy materiał pamiętnikarski pisany równoległe do wydarzeń, brak perspektywy i trudności w gradacji przeżywanych zjawisk nie mogą bowiem przeważać pozytywnych stron takich najwcześniejszych zapisów.

Zapisy robione „na gorąco”, tuż po wydarzeniach lub jeszcze podczas ich trwania zwykliśmy nazywać dziennikiem, choć trzeba przyznać, że w polskiej historiografii nie ma dotychczas poważniejszych studiów ogólnych, rozgraniczających takie pojęcia jak: dziennik, pamiętnik, wspomnienie; a w problematyce lat ostatnich dodajmy do nich relację w jej przeróżnych aspektach, ankietę, pamiętnik konkursowy etc.

W badaniach nad historią najnowszą wartość dzienników jest przynajmniej w obecnej chwili nieco teoretyczna. Byłby to może najcenniejszy materiał — gdyby

¹⁶ Taką wielokrotnie powtarzaną anegdotą jest przyjazd Ozga-Michalskiego do Lublina i związane z nim zabawne okoliczności.

był. Rzeczywistych dzienników mamy niezwykle mało — wojna i rewolucja nie są okresem sprzyjającym skrupulatnemu notowaniu faktów i przeżyć przez ludzi, którzy historię w tym czasie tworzą. Dodajmy do tego jeszcze drugi aspekt zagadnienia — można przypuszczać, że nie wszyscy ewentualni autorzy dzienników już dziś decydują się na ich udostępnienie i to nie tylko ze względów politycznych, ale po prostu osobistych. Dziennik jest tym typem materiału pamiętnikarskiego, który na ogół potrzebuje kilkudziesięciu lat, by ujrzeć światło dzienne.

Nie można się zatem dziwić, że dzienniki, jakimi dysponujemy, to często formy dosyć specyficzne, półurzędowe, niekiedy na pograniczu kroniki. Przede wszystkim będzie to dziennik Piotra Zaremby, pierwszego prezydenta Szczecina, złożony do archiwum i we fragmentach przygotowywany przez autora do druku. Będą to również — z pewnymi zastrzeżeniami — dzienniki zespołowe, novum znacznie odbiegające od typowego materiału pamiętnikarskiego. Przykładem ich są szczątki „dziennika Sidora”, wówczas przewodniczącego WRN w Lublinie.

Dzienniki osobiste, które się ostatnio ukazały, a raczej wybrane urywki tych dzienników także zresztą nie zawierają bardziej rozwiniętych wątków osobistych. I w tej grupie można zasadniczo wymienić zaledwie trzy drobne pozycje: F. Siemiankowskiego¹⁷, W. Machejka¹⁸ i A. Szyfmana¹⁹. Przy tym ich wartość jako źródła historycznego poważnie ogranicza system wydania, w ogóle nie biorący pod uwagę kryteriów naukowych. Otrzymałymi wybory bez możliwości konfrontacji z całością rękopisu, a więc bez możliwości przeprowadzenia krytycznej analizy tych zapisów. Z pozycji niewątpliwie cennego źródła dzienniki te odsuwają się na dalszy plan w konstrukcji badawczej, bowiem bez naukowej edycji lub sięgnięcia do oryginału wiarygodność ich jest ograniczona. Być może, autorzy i wydawcy często nie przewidują, że ich pozycje, adresowane do tzw. „masowego czytelnika”, trafią także na warsztat historyka. Nie wymagajmy oczywiście od autorów, by publikowali swoje dzienniki w całości, ale tak oni sami, jak i wydawcy — o ile zapisy te mają stanowić pełnowartościowy materiał źródłowy — winni przyłożyć więcej troski do wykazania ich autentyczności; może nawet należałoby postulować składanie pełnych rękopisów w bibliotekach naukowych, a przynajmniej informowanie we wstępie do wydawnictwa, gdzie znajdują się ich oryginały.

Istnieje jeszcze jeden typ dzienników—notatników, publikowanych wkrótce po wydarzeniach. Mamy tu na myśli dzienniki o charakterze reportażu publicystycznego lub literackiego, z *Notatnikiem korespondenta wojennego* J. Broniewskiej²⁰ na czołowym miejscu. Pozycji tych jednak także jest niewiele, a ich wykorzystanie pociąga za sobą konieczność stałego pamiętania o funkcji, jaką spełniały w chwili pisania i publikowania. Jest to w każdym razie źródło pożyteczne, pod warunkiem krytyki, stojącej już na pograniczu krytyki materiału pamiętnikarskiego i prasowego.

¹⁷ F. Siemiankowski, *Trudne dni, dziennik aktywisty PPR 1945—1948*. Poznań 1963, ss. 122. Autor, zgodnie z popularnie przyjętymi pojęciami uważał zresztą, że pisze pamiętnik.

¹⁸ Dziennik swój zamieścił on najpierw w książce *Szkice z boju*. Warszawa 1952. Także niesłusznie zatytułowany pamiętnikiem dotyczy on pracy autora w Komitecie Powiatowym PPR w Nowym Targu (od 14 II 1945 do 15 VIII 1945). Po raz drugi dziennik ten ukazał się w książce: *Rano przeszedł huragan*, wyd. IV. Warszawa 1960.

¹⁹ A. Szyfman, *Moja tułaczka wojenna*. Warszawa 1960. Ostatnią część stanowią „kartki z dziennika” prowadzonego od 1 IX 1943 do 9 V 1945. Urywek dziennika z lat pięćdziesiątych zamieścił także J. Zawiejski w swej książce *Brzegiem cienia*. Kraków 1960.

²⁰ Pierwsze dwie wersje: *W marszu na zachód* (reportaże o 1 Armii). Łódź 1946, ss. 42 oraz *Szlakiem pierwszej armii*. Warszawa 1946, ss. 173. Potem 3 wydania (1953, 1954, 1956) książki *Z notatnika korespondenta wojennego*.

W ramach tradycyjnych form, drugą grupę materiałów pamiętnikarskich powojennego dwudziestolecia tworzą pamiętniki indywidualne. Chcielibyśmy w miarę możliwości wydzielić ten typ źródeł i dosyć dokładnie je scharakteryzować. Piśzemy: pamiętniki indywidualne w odróżnieniu od pamiętników masowych, zdajemy sobie przy tym sprawę, że ów podział jest dosyć skomplikowany. Nie można znaleźć, przynajmniej dotąd brak, jednego, ściśle określonego kryterium podziału. Wydaje się on jednak konieczny, choćby ze względu na wspomnianą na początku odmienną funkcję pamiętników masowych w procesie badawczym. Być może tu właśnie kryje się właściwa *differentia specifica*? Częściowo także można szukać kryterium podziału w genezie obu typów źródeł: pamiętniki masowe są zawsze wynikiem inspiracji, bezpośredniego zamówienia, podczas gdy w wypadku indywidualnego pamiętnika, moment ten nie jest konieczny, choć często, coraz częściej występuje. Podkreślamy — sprawa jest złożona, możemy ją sygnalizować, ale nie rozwiązać.

Jeszcze może trudniej sprecyzować różnicę między pamiętnikiem a wspomnieniem, zwłaszcza że w mowie potocznej pojęcia te są stosowane wymiennie i użycie jednego z nich może być kwestią przypadku. Dziełko Kaczora zatytułowano na przykład jako wspomnienia, choć ładunek osobisty kwalifikuje je raczej jako pamiętnik, inaczej jest w literaturze światowej z pamiętnikami Churchilla, mającymi zdecydowanie charakter wspomnień. Problem różnicy pamiętnik-wspomnienie nie jest zresztą właściwy tylko materiałom pamiętnikarskim powojennego dwudziestolecia i nie został dotąd rozstrzygnięty. Historycy zwykli uważać za pamiętnik zapisy sprządzone w pewien czas po wydarzeniach, pisane odautorsko i dotyczące przede wszystkim osobistych przeżyć autora, stanowiących historię jego życia w pewnym całokształcie. Wspomnieniem byłaby odautorska relacja, obejmująca nie tyle osobiste przeżycia autora, ile historię środowiska, grupy społecznej, ewentualnie tylko pewne wydarzenia, wypadki, sytuacje, osoby. Sprawa nie prosta, nawet gdy mamy do czynienia z „czystymi” formami, komplikuje się z chwilą sięgnięcia po aktualnie istniejące zapisy, w których przeplata się wątek pamiętnikarski i wspomnieniowy. Typowego pamiętnika — *cursum vitae* — nie znajdziemy dziś w ogóle, można mówić tylko o przewadze elementów pamiętnikarskich nad wspomnieniowymi, jak to jest np. w *Pół wieku Putramenta* lub we *Wspomnieniach ludowego starosty*.

Analizując materiały, które kwalifikujemy jako pamiętniki, obserwować można proces przeobrażeń, jakim podlegają one w zestawieniu choćby z pamiętnikiem dziewiętnastowiecznym. Pamiętnikarstwo zawsze zązębiało się w jakimś stopniu o literaturę — historycy literatury staropolskiej chcieliby w pamiętniku widzieć nawet bądź powieść, bądź jej prekursora. Jeżeli jednak niektóre pamiętniki z dziełem Paska na pierwszym miejscu zaliczamy dziś do pomników literatury, nie wynika z tego, iż można postawić znak równania między pamiętnikiem a dziełem literackim. Tymczasem obecnie zarysowuje się tendencja do zdecydowanego przesunięcia punktu ciężkości na zbeletryzowaną formę pamiętnika, kosztem nawet autentycznych treści. Pamiętnik rzeczywiście skłania się do tego, by stać się specyficzną formą utworu literackiego, zbliża się do powieści. Nie traktujemy tego oczywiście jako pretensji pod adresem autorów — nie oni, ale właśnie my — historycy musimy sobie zdać sprawę ze zmienionego charakteru, a tym samym i zmienionej funkcji powstających dziś dzieł pamiętnikarskich. Zbeletryzowanie bowiem niepomniernie ogranicza wartość tych materiałów jako źródeł historycznych, przynajmniej w funkcji pamiętników, bo powieści również mogą być wykorzystywane przez historyków w badaniu naukowym, i to nie tylko jako źródło z dziedziny obyczajowości czy świadomości społecznej. Tak dzieje się choćby z powieściami J. Kraszewskiego dotyczącymi lat 1861—1863: *Dzieci Starego Miasta*

czy *Para czerwona*²¹. Siegając po przykłady z naszego okresu, zamiast z zapowiadanych wspomnień T. Hołuję, można by korzystać z jego powieści *Gdy owoc dojrzewa*, o której autor twierdzi, że jest w pewnym sensie zamknięciem tych wspomnień w formie fikcji literackiej. Podobnie jest z książkami Jana Gerharda *Łuny w Bieszczadach* czy K. Sidora *Trzeci front*. Do tego dodać trzeba problem „powieści z kluczem” i jej przydatności w badaniach historycznych.

Powracając do pamiętnikarstwa, w dziełach, które mimo elementów zbeletryzowania zaliczymy do tego gatunku, analiza historyczna i oddzielenie tego, co jest beletrystycznym upiększeniem czy nawet fikcją, a co faktem historycznym, jest bardzo trudna. Oczywiście zastrzeżenia te nie dotyczą wszystkich zapisów, istnieje pod tym względem stopniowanie. Zbeletryzowany pamiętnik jednak już dziś budzi opory u historyków, a następne pokolenia, być może, zupełnie go wyeliminują. Wydaje się zresztą, znając nieco społeczne zainteresowanie historią najnowszą, że pozornie mniej atrakcyjny, ale nasycony autentyczną treścią pamiętnik cieszyłby się niemalym zainteresowaniem także wśród tzw. „przeciętnych czytelników”.

Z kolei wypada przejść do materiałów wspomnieniowych, bez wątpienia najliczniej reprezentowanych w pamiętnikarstwie powojennym, zwłaszcza krajowym. I tu także należałoby odróżnić wspomnienia jednostkowe od masowych, zainspirowanych relacji, choć granica jest może jeszcze trudniejsza do przeprowadzenia. Jak na przykład kwalifikować zbiorki wspomnień o ludziach: wyszły już takie zbiorki o J. Prawinie i L. Szenwaldzie, J. Tuwimie²², przygotowujący jest o K. I. Gałczyńskim. Podobne wątpliwości budzą tematyczne zbiorki wspomnień działaczy, często zresztą wybrane z masowych relacji²³.

Nie będziemy powtarzać w związku z materiałami wspomnieniowymi tych wszystkich ogólnych uwag, które dotyczą całego pamiętnikarstwa. Nie ulega wątpliwości, że najcenniejsze są wspomnienia wczesne, powstające niezależnie od bezpośredniej inspiracji. Obecnie rola inspiracji jest szczególnie duża, pisanie wspomnień na zamówienie zdecydowanie dominuje nad samorzutnym. Każda rocznica przynosi nowe pokłosie wspomnień, obfite, choć nie zawsze najbardziej wartościowe jako materiał źródłowy. Tu jednak pozycje będziemy liczyć na setki, co pozwoli na wyłowienie z powodzi rzeczy mało cennych niektórych rzeczywiście uzupełniających naszą wiedzę o danym okresie.

Trzeba podkreślić, że materiały wspomnieniowe w nieco mniejszym stopniu, niż pamiętniki, podlegają modzie zbeletryzowania. W ich wypadku zarysowuje się inne niebezpieczeństwo, także nie nowe, nie mniej dotkliwe i mogące pociągnąć za sobą poważne zjawiska ujemne. Niebezpieczeństwem tym jest tendencja do zacierania granicy między pracą naukową, konstrukcją historyczną a wspomnieniem. Aktorzy wydarzeń, zwłaszcza gdy są ludźmi na pewnym poziomie intelektualnym, kiedy przychodzi im opisać własną działalność czy też szersze procesy, w których uczestniczyli, nie poprzestają na wspomnieniach, ale pragną stworzyć historię swojej organizacji, instytucji etc. Spotyka się sporo prac, czasem o poważnych nawet walorach, częściej jednak mało wartościowych, które stanowią przedziwny konglomerat wspomnienia i opracowania naukowego, a najbardziej przypominają sprawozdania urzędowe²⁴. Dobrze, gdy autorzy w tekście lub aneksie (jak np. J. Ptasieński, *Walki ciąg dalszy*) cytują materiał archiwalny, na jakim się opierali,

²¹ S. Kieniewicz, *Między ugodą a rewolucją*. Warszawa 1962.

²² *Jakub Prawin, Wspomnienia*. Warszawa 1959, s. 164.

²³ M. in. *Reforma rolna, materiały i dokumenty*. Warszawa 1959; *Z tamtych lat*. Zielona Góra 1962; *Trudne dni*. Wrocław, t. I, 1960, t. II, 1961; *Taki był początek*. Wrocław 1962; *Strzały o świcie*. Warszawa 1962.

²⁴ Przykładem takiego pomieszania pojęć są niektóre artykuły zamieszczone w „Roczniku Lubelskim”, t. II, 1959.

gorzej kiedy materiał ten potraktowany jest na równi z własnymi wspomnieniami. Nawet wytrwanemu specjalście trudno jest stwierdzić, co autor pisze na podstawie swoich wspomnień, ewentualnie notatek osobistych, a co jest wynikiem jego pracy badawczej. Tego rodzaju prace są zresztą znane i w starszej literaturze historycznej, żeby wymienić przykłady z XIX w.: *Powstanie narodu polskiego 1830—1831* M. Mochnackiego czy *Zapiski o powstaniu 1863 r.* O. Awejdego.

W czym zatem upatrujemy szczególne niebezpieczeństwo rozpowszechnienia się takiej metody spisywania wspomnień? Widzimy je w kilku płaszczyznach. Po pierwsze, historyk zawodowy zostaje w znacznej części pozbawiony rzeczywistego materiału wspomnieniowego ludzi, którzy mogliby go przekazać, a gubią go w niży naukowych opracowaniach-sprawozdaniach. Po drugie, metody badawcze historii są dziś tak już wyspecjalizowane, że amator-historyk nie przeprowadzi krytycznej konfrontacji źródeł, nie stworzy konstrukcji historycznej — dowodem istniejące prace. Fakt, że był uczestnikiem opisywanych wydarzeń, częściowo ułatwia mu sytuację, ale w większym może jeszcze stopniu utrudnia ją, osobiste zaangażowanie się w „robienie” historii nie sprzyja znalezieniu perspektywy dla badania naukowego. Niebezpieczeństwa stąd płynące dostrzegał nawet wspomniany M. Mochnacki, choć w czasach, w których pisał, technika badawcza była mniej rozwinięta niż dziś, a kryteria pracy naukowej mniej ostre. We wstępie do swej historii powstania 1830—1831 zastrzegał się uczciwie: „Jako naoczny świadek tego co się stało, nie mogę obiecywać zimnej, wytrawionej dykcji właściwej powadze historyka mającego przed sobą czasy dalekie albo zapadłe”²⁵. Nawet zawodowemu historykowi, dysponującemu pełnym warsztatem, nie jest łatwo oderwać się od sugestii płynących z uczestnictwa w badanych procesach, a czegoż żądać od niespecjalisty. Z tym łączy się trzeci aspekt zagadnienia — traktowanie naukowych kryteriów w pracach dotyczących najnowszej historii z lekkim „przymrużeniem oka”, brak w świadomości społecznej głębokiego przekonania, iż jest to już, a przynajmniej stara się być wyspecjalizowana dyscyplina naukowa.

Oceniając krytycznie owe „wspomnienia-opracowania” jako twory o ograniczonej wartości zarówno w charakterze źródeł, jak opracowań, zdajemy sobie jednak sprawę ze złożoności zadania. Autorzy wspomnień na ogół nie piszą ich na użytek historyków i absurdem byłoby wysuwanie postulatu niekorzystania z materiałów pomocniczych, a pobożnym życzeniem propozycja ograniczenia tego, co autor osobiście pamięta, od tego, co zaczerpnął sięgając do notatki, dokumentu, gazety etc. Owo sięgnięcie może odgrywać zresztą poważną rolę w wzbogaceniu warstwy wspomnieniowej — jest to znów problem z zakresu psychologii pamięci. Sprawa nie kryje się w całkowitym wyeliminowaniu przekazów pierwotnych źródła typu pamiętnikarskiego — nie bądźmy za wygodni, oddzielenie tych dwóch warstw to właśnie jedna z funkcji krytyki źródłowej — ale we właściwym ustaleniu proporcji, wynikającym przede wszystkim z celu, jaki sobie postawił autor. Celem tym, naszym zdaniem, powinno być wspomnienie, w którym autor w rozsądnych granicach posługuje się dokumentem czy gazetą jako elementem pomocniczym.

W grupie materiałów wspomnieniowych wyróżnić trzeba jako typ specyficzny i na szerszą skalę rozwinięty dopiero w ostatnich latach tzw. relację. Dla okresu Polski Ludowej relacje zbiera przede wszystkim Zakład Historii Partii i podległe mu referaty terenowe. Dominują wśród nich relacje ustne, nagrywane na taśmy magnetofonowe i autoryzowane po przepisaniu i poprawkach. Obecnie Zakład dysponuje już nagraniami kilkuset relacji indywidualnych oraz około 25 teczkami nagrań zbiorowych, obejmujących grupy działaczy razem zebranych i opowiada-

²⁵ M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego*, [w:] *Dzieła*, t. II. Poznań 1963, s. 7.

jących swoje wspomnienia (niektóre materiały nie są udostępnione). Są to na ogół pozycje objętościowo niewielkie o różnym stopniu wartości źródłowej, w sumie jednak na pewno godne uwagi. Wykorzystując je trzeba pamiętać o pewnej ingerencji zbierających relacje, wyrażającej się choćby w ustaleniu najogólniejszego kwestionariusza pytań, choć jednocześnie fakt, iż są to relacje składane wyłącznie dla użytku Zakładu, a tym samym pozbawione na ogół naleciałości wynikających z traktowania wspomnień jako materiału propagandowego, niepomniernie podnosi ich znaczenie jako źródeł historycznych. Nie przeczy temu fakt, iż część relacji bywa potem wydawana drukiem w postaci zbiorów wspomnień. Oczywiście źródła te, jak wszystkie inne materiały pamiętnikarskie, wymagają zastosowania normalnej procedury krytyki zewnętrznej.

Ostatnią kategorię materiałów pamiętnikarskich tworzą wielokrotnie wspomniane masowe produkty różnych konkursów. Wartość ich jest jak dotąd niedoceniona, źródła te nie mają tradycji w historiografii, nasuwają poza tym trudności warsztatowe, które dopiero czekają na rozwiązanie. W stosunku do tych materiałów nie mamy właściwie sprecyzowanych podstawowych zagadnień krytyki źródłowej, poruszanie się w ramach ogólnych zasad hermeneutyki, wyrosłych z analizy źródeł jednostkowych, w ich przypadku nie wystarczy. Można oczywiście każdy poszczególny zapis, jeden z tysięcy nadesłanych na konkurs potraktować jako źródło jednostkowe i analizować: kim był jego autor, poczynając od pici i wieku a kończąc na zyciorysie, zawodzie, przynależności partyjnej, stanie majątkowym etc. — z jakiej dzielnicy kraju pochodził, po co pisał, nawet bowiem w ramach ogólnej inspiracji spotykamy różnice motywów: nadzieja nagrody, świadectwo prawdzie, pragnienie wpływu na bieg polityki władz państwowych etc. Jednostkowa relacja wybrana z tysięcy może być jednak wyzyskana jako źródło w zasadzie tylko do historii danej wsi czy fabryki, a i to poza bezpośrednimi wiadomościami faktograficznymi należałoby ustalić jej reprezentatywność dla tego środowiska.

W szerszych badaniach wartość źródłową ma dla nas dopiero powstały historycznie, w określonych warunkach zbiór owych jednostkowych pamiętników. Jakie elementy winna uwzględnić krytyka źródłowa takiego zbioru? Czas ogłoszenia konkursu, jego cel i wynikające stąd kierunki inspiracji, metodę tej inspiracji można na ogół ustalić bez większych trudności, nie wyczerpie to jednak listy pytań, jakie musimy postawić źródłu przed jego wykorzystaniem. Należy tu uwzględnić problem reprezentatywności dla danej grupy społecznej, a to wymaga sięgnięcia do metod statystycznych. Należałoby tu wyzyskać istniejące doświadczenia socjologiczne, odpowiednio je transponując. Większe powiązanie historii i socjologii będzie tym istotniejsze, że źródła te w dużym stopniu dotyczą sfery świadomości społecznej, choć nie wolno tego absolutyzować. Możemy powołać się na konkretne przykłady, kiedy pozwalają one uchwycić pewne procesy i zjawiska masowe, które, przynajmniej w znanych nam źródłach, są słabiej odzwierciedlone.

Powstaje stąd zasadniczy, a wobec narastania masowych materiałów i licznych prób ich publikowania palący problem systemu wydawania owych zbiorów. Jesteśmy zdecydowanymi przeciwnikami drukowania wyborów, bez względu na to, czy obejmą one kilka czy kilkanaście procent całości nadesłanych prac. Kryteria owych doborów są najczęściej dostosowane do zamierzeń wydawcy; niezależnie zaś od tego, przyjmując najlepszą wolę i wiedzę odpowiednio przygotowanego redaktora, nie mogą być reprezentatywne dla całości. Korzystający z takiej publikacji ma do czynienia z podwójnym problemem reprezentatywności — zbioru wobec grupy społecznej oraz wyboru wobec całości zbioru. Komplikuje to niezwykle sprawę krytyki źródłowej i sprowadza te materiały w rzeczywistości do rzędu źródeł jednostkowych. Można wprawdzie odesłać badacza do archiwalnego zbioru,

ale w praktyce, wobec istnienia wydawnictwa, korzysta on z tych możliwości niezwykle rzadko.

Jakie jest wobec tego wyjście z tej sytuacji, skoro oczywista jest niemożność publikowania całości materiałów z niezliczonych konkursów czy choćby nawet tylko z kilku najciekawszych? Wydaje nam się, że takim wyjściem jest wydawanie całości, ale częściowo w formie regestów. W pewnym stopniu zastąpi to pełny zbiór, a w każdym razie pozwoli zorientować się w charakterze materiału, ustalić reprezentatywność. Opatrzone dobrymi indeksami rzeczowymi wydawnictwa takie praktycznie będą prawdopodobnie dogodniejsze niż pełne zbiory archiwalne.

W artykule tym koncentrujemy się przede wszystkim na już istniejących materiałach pamiętnikarskich. Otwarty pozostaje problem wpływu historyka na tworzenie nowych zapisów bądź nagrań relacji, tak modnej obecnie jego roli źródłotwórczej. Wart on jest odrębnych przemyśleń w oparciu o analizę aktualnej sytuacji. W chwili obecnej działalność historyków na tym polu polega na zbieraniu relacji bądź w postaci zorganizowanej, jak w Zakładzie Historii Partii, bądź w formie indywidualnych „wywiadów” prowadzonych przez badaczy z uczestnikami procesów, które są przedmiotem ich zainteresowania. Pierwsza forma podejmowana jest już dziś zgodnie z mniej więcej opracowaną koncepcją — możemy dyskutować nad niektórymi szczegółami, wysuwać zastrzeżenia czy inspiracja nie idzie zbyt daleko, ale w każdym razie mamy tu do czynienia z określonym typem materiału pamiętnikarskiego. Gorzej jest z indywidualnie zbieranymi relacjami.

Pozostaje wreszcie nieruszony problem innych form „źródłotwórczej” działalności historyków. Być może, właśnie te koła byłyby powołane do inspirowania pamiętników i wspomnień o wartości przede wszystkim historycznej, bez względu na ich aktualną funkcję publicystyczną i propagandową. Być może im łatwiej byłoby dotrzeć do zapisów, które ewentualnie gdzieś już istnieją. One zaś na pewno mogą i powinny dyskutować istniejące inicjatywy, wyjaśniać nieporozumienia, zwracać chętne pióra w tym kierunku, w którym przyniosą one najwięcej społecznej korzyści.